

Wyrobisz, Andrzej

"Socjalnaja borba gorożan Biełorusi (XVI-XVIII ww.)", Anatolij Pietrowicz Grickiewicz, Mińsk 1979 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 71/3, 596-599

1980

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

nasuwa autorowi ogólne obserwacje o stosunkach i obyczajach w Niemczech i Francji, przeciwstawionych włoskim. Szczególne, że elementy krytyki i aprobaty zostały pomieszane — dobre świadectwo obiektywizmu. Bywalec gospód, De Beatis jako jeden z pierwszych zaznacza granicę między krainami pieców i kominów, a także charakteryzuje trzy regiony wedle nocników (w Niemczech po dwa, cynowe, pod każdy łóżkiem; we Flandrii — mosiężne, bardzo czyste; we Francji zamiast nich używa się ognia w kominku, a „doprawdy im większy szlachcic czy pan, tym chętniej i bardziej otwarciem to będzie robił”, s. 164).

Warto zanotować wnioski, jakie podróżujący duchowni wyciągnęli z licznych odwiedzanych relikwi. Kardynała interesuje raczej oprawa, relikwiarz niż świętość jego zawartości (Donauwörth, s. 67—68). Jego *amanuensis* ma większe kłopoty. Właśnie gdy Luter przybija swe tezy w Wittenberdze, De Beatis porównuje sprzeczne z sobą wzajemnie relikwie do „wielogłowych hydr” i potworów Geriona. („Połowa wszystkich gwoździ z ukrzyżowania Chrystusa, jakie się wystawia, wystarczyłaby dla stu krzyży”). Racjonalnie zauważa, że w przeciwieństwie do relikwi, których liczba z natury rzeczy musi być określona (gwoździe od Krzyża, palce świętych itp.), trudno dojść do ścisłej konkluzji na temat ilości drewna i drzazg Krzyża, cierni Korony (korona z Sainte Chapelle jest pozbawiona cierni). Autorowi nie robiłbym wyrzutów (jak wydawca), gdy deklaruje swe przekonanie, że chaos wokół relikwi nie dyskredytuje „Istoty Boskiej i Świętej Trójcy” itd. Brak kompetentnej kontroli autentyczności doprowadził do błędów, gdy jednak zło już wrosło, „trzeba je tolerować, tyle jest bowiem miast, krajów i ludów, każdy ze swymi starymi ośrodkami kultu i relikwiami, które raczej dałyby się zniszczyć i spalić sto razy niż by zrezygnowały [z lokalnego kultu]” (s. 153—154).

De Beatis być może jeszcze po trzech latach z wyraźną przyjemnością wspomina radosną jazdę po krajach zaalpejskich — *incognito* ale wygodnie i elegancko, z grajkami i komediantami. Bezpośrednio po powrocie rozkoszował się „piękną, słodką, miłą, łagodną i umiarkowaną ziemią włoską” będąc „zmęczony tak długą podróżą i różnorodnością lokalnych obyczajów i ludów, tak odmiennych od włoskich”. (s. 164).

„Diariusz” De Beatis dobrze wytrzymuje porównanie z klasykiem renesansowej literatury tego genre'u, dziennikiem drogi Francesco Guicciardiniego do Hiszpanii. Oby Hakluyt Society zajęło się edycją współczesnego mu (1516—1519) dziennika podróży — przewodnika po Europie Zachodniej, spoczywającego w British Library (Add.MSS.24180) i wznowiło prace nad zapowiadzanym od dawna diariuszem Roberta Bargrave, który poznawszy cały Zachód, w r. 1652 przejechał ze Stambułu przez Polskę do północnych Niemiec (Bodleian Library, MSS Rawlinson C.799).

Antoni Mączak

Anatolij Pietrowicz Grickiewicz, *Socjalnaja borba gorozan Bietorussii (XVI—XVIII ww.)*, „Nauka i Technika”, Mińsk 1979, s. 152.

W cztery lata po ukazaniu się książki A. P. Grickiewicza o miastach prywatnych na Białorusi w XVI—XVIII w.¹ tenże autor wydał rozprawę o walcach społecznych w miastach białoruskich w tym samym okresie. Dotyczy ona właściwie również miast prywatnych, choć nie zaznaczono tego w tytule, i jest kontynuacją pracy poprzedniej. Obie książki Grickiewicza tworzą całość i gdyby

¹ A. P. Grickiewicz, *Czastnowia ielczeskije goroda Bietorussii w XVI—XVIII ww. (socjalno-ekonomiczeskoje isszedowanie istorii gorodow)*, Mińsk 1975.

nie dość długi okres dzielący ich wydanie, należałoby omawiać je łącznie. Niektóre problemy podniesione przeze mnie w recenzji z pierwszej książki² stają się nieaktualne po lekturze książki obecnej wydanej. M.in. wysunięty wtedy postulat wnikliwego omówienia stosunków społecznych w miastach białoruskich został teraz zrealizowany, przynajmniej częściowo, gdyż wiele spraw szczegółowych wymaga się jeszcze dalszych badań. Natomiast bez znajomości pierwszej książki Grickiewicza nie można by zrozumieć przyjętych przezeń zasad redagowania przypisów w książce drugiej. Obecnie bowiem autor ograniczył się do odsyłaczy do archiwaliów (korzystał przede wszystkim ze zbiorów Biblioteki im. Sałytkowa-Szczedrina w Leningradzie, archiwum w Mińsku oraz Archiwum Radziwiłłowskiego w AGAD w Warszawie) i wydawnictw źródłowych, sumarycznie tylko wspominając istniejącą literaturę i to niemal wyłącznie radziecką. Mogłoby go to narazić na zarzut nieuwzględniania dorobku historiografii, akurat w odniesieniu do kwestii społecznych dawnych miast dość obfitego i ważkiego, i to nie tylko w nauce rosyjskiej i radzieckiej, ale i polskiej. Literaturę przedmiotu omówił jednak autor w pierwszej swej książce, aczkolwiek warto by jeszcze tu i ówdzie do niej się odwołać, uzupełnić, zwłaszcza że do swojej nowej pracy wciągnął autor problemy uprzednio nieporuszone, a więc wymagające także wykorzystania literatury wcześniej nie wspomnianej. Dotyczy to szczególnie kwestii religijnych w miastach białoruskich. O sytuacji wyznaniowej w Wielkim Księstwie Litewskim pisano sporo i dawniej, i ostatnio. W książce Grickiewicza brak dowodów, że autor literaturę tę uwzględnił; czyżby nie docenił jej walorów?

W rozdziale I nowej książki Grickiewicza, poświęconym feudalnemu uciskowi w prywatnych miastach na Białorusi, zabrakło jakiegś ogólniejszej refleksji i koncepcji porządkującej. Autor omawia wielką ilość różnego rodzaju form ucisku feudalnego; wszystkie one były dla mieszczan uciążliwe i wszystkie wiązały się z panującym ustrojem społeczno-ekonomicznym. Nie było jednak wszystko jedno, czy miasto zostało zniszczone przez wojska nieprzyjacielskie, czy obrabowane przez litewskich konfederatów, czy nękane nadużyciami oficerów prywatnych chorągwi właściciela miasta. Sądzę, że mieszczenie również odczuwali różnicę między powinnościami wyciskanymi przez magnata w ramach przysługujących mu świadczeń feudalnych a nadużyciami oficjalistów tegoż magnata. Reakcją na pierwsze mógł być tylko bunt, do czego dochodziło rzadko; odpowiedzią na drugie były legalne skargi mieszczan, na które często otrzymywali korzystne dla nich decyzje. Nie jest bowiem prawdą, że wyzysk feudalny był niczym nieograniczony i stale się zwiększał, lub że tylko opór i walka klasowa mieszczan mogły go powstrzymać. Istniały pewne granice tego ucisku, których nie można było przekroczyć nie wywołując katastrofy gospodarczej i feudałowie musieli zdawać sobie z tego sprawę. Świadczą o tym debaty na sejmikach ukazujące autentyczną troskę szlachty o to, by miasta nie płaciły nadmiernych podatków i by znalazłszy się w trudnej sytuacji (np. po pożarze lub zniszczeniach wojennych) były od podatków zwolnione. Szlachta, a w szczególności właściciele miast prywatnych rozumieli, że miasta są cennym źródłem dochodów dla państwa i dla nich samych, ale że też trzeba o nie dbać i nie zwiększać nadmiernie wyzysku, aby nie dopuścić do ich ruiny. Z drugiej strony jednak spotykamy tak absurdalne decyzje, jak nakładanie zwiększonego podatku na opuszczone domy i niezabudowane place w miastach celem zmuszenia mieszczan do odbudowywania i zagospodarowywania miast — decyzje odnoszące wręcz odwrotne od zamierzonych skutki. Natomiast nie płacenie rzemieślnikom za wykonane usługi i wyroby, kupcom za dostarczone towary nie musiało być formą celowego wyzysku, lecz rezultatem

częstego nawet u najbogatszych magnatów braku gotówki. Zatwierdzenie przez każdego nowego właściciela dawnych przywilejów miasta nie musiało być odbiciem tego, iż przywileje te nie były przestrzegane i dlatego wymagały przypomnienia, ale wiązało się z dość powszechną w feudalnych ustrojach zasadą, że prawa i przywileje zachowują ważność tylko na okres życia tego, który je wydał, a więc po śmierci wystawcy muszą być odnawiane przez następcę. Była to też forma wyzysku, albowiem wystawienie przez magnata nowych dokumentów pociągało za sobą obowiązek wniesienia przez mieszczan odpowiednich opłat kancelaryjnych.

Rozdział drugi poświęcił autor antyfeudalnym wystąpieniom mieszczan i ich udziałowi w powstaniach. Znaczną część tego rozdziału zajął opis powstań kozackich Nalewajki i Chmielnickiego, i ich oddziaływań na Białoruś. Dopiero w końcowej partii rozdziału znalazło się nieco informacji o rozruchach w miastach białoruskich w drugiej połowie XVII i w XVIII w. Były to wszystko ruchy lokalne i o niewielkim znaczeniu. W konkluzji autor słusznie stwierdza, że w owym czasie nie było na Białorusi (i w ogóle w Rzeczypospolitej) warunków do wybuchu wielkich powstań miejskich, brakło więzów solidarności wszystkich miast i mieszczan, które pozwoliłyby na wspólne podjęcie walki ze szlachtą i magnaterią. Właściciele miast prywatnych i centralne władze państwowe zrećnie wykorzystywały przeciwieństwa między różnymi warstwami społeczeństwa miejskiego i między poszczególnymi miastami. Polityka nadawania mieszczanstwu przywilejów również służyła umacnianiu wspólnych interesów szlachty i magnaterii oraz elit miejskich. Dodajmy, że zamożne mieszczanstwo łatwo ulegało urokowi szlacheckiej kultury i obyczaju, a najpospolitszym wzorem kariery była nobilitacja i przejście w szeregi stanu szlacheckiego. Wszystko to zacierało ostrość konfliktów między mieszczanstwem a szlachtą i magnaterią.

Rozdział trzeci mówi o walkach w łonie społeczności miejskich. I tu odczuwa się niedostatek teoretycznego spojrzenia. Klasyczny schemat struktury społecznej miast feudalnych, opisany przez Engelsa, a oparty na obserwacji wielkich komun miejskich Europy zachodniej, nie daje się zastosować do niezbyt dużych i po prostu nierozwiniętych struktur społecznych i gospodarczych miast Europy środkowej i wschodniej. W większości małych i średnich miast Rzeczypospolitej warstwa patrycjatu w ogóle się nie wykształciła, antagonizmy społeczne, skomplikowane stosunkami dominialnymi w miastach prywatnych oraz konfliktami o podłożu narodowym i religijnym, rozwijały się w innych płaszczyznach. Bez dokładnego zbadania struktury społecznej miast białoruskich nie sposób zrozumieć ich społecznych konfliktów. W każdym razie trudno nazwać walką klasową pospolite pieniactwo, współzawodnictwo różnych klik i grup interesów, albo zwykłe burdy na schadzках cechowych, do których odnoszą się cytowane przez Grickiewicza przepisy zakazujące przynoszenia broni na zgromadzenia rzemieślnicze. Autorowi pozostała więc tylko konkluzja, iż walki społeczne w miastach białoruskich sprowadzały się do walki z poszczególnymi osobami, przedstawicielami władzy, lub z niewielkimi grupkami osób, a nie były walką o zmianę stosunków społecznych.

Jak już wspominałem, sytuację wewnętrzną miast białoruskich bardzo komplikowały sprawy narodowościowe i wyznaniowe. Słusznie też autor poświęcił im osobny rozdział czwarty. Szkoda jednak, że ograniczył się do bardzo ogólnej charakterystyki układu sił między głównymi wyznaniem reprezentowanymi na Białorusi, a nie wyszedł od próby dokładnego przedstawienia struktury wyznaniowej mieszkańców poszczególnych miast. Interesujące są wiadomości o prawosławnych bractwach, mających bardzo duże wpływy w miastach białoruskich, prowadzą-

cych rozległą działalność społeczną i gospodarczą (handel, lichwa), tworzących nawet niekiedy swoistą strukturę władzy przejmującej kompetencje lub dublującej radę miejską. Przykładem takiej właśnie instytucji było bractwo Preobrażeńskie w Słucku. Nasuwa się tu analogia do działalności, roli społecznej i zakresu kompetencji żydowskich kahałów. *Nota bene* o tych ostatnich, jak w ogóle o społecznościach żydowskich w miastach białoruskich, w książce Grickiewicza prawie się nie wspomina, chociaż musiały one mieć swoją wagę i swój udział w życiu społecznym, gospodarczym i w sprawowaniu władzy.

Nowa książka Grickiewicza jest cenna przede wszystkim z uwagi na nieznaną dotąd historykom materiał źródłowy, jaki autor wydobył zwłaszcza z radzieckich archiwów i zbiorów rękopisów. Grickiewicz zwrócił też uwagę na kilka nie dostrzeganych dotychczas problemów z dziejów miast Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wiele jednak zagadnień społecznych miast białoruskich czeka jeszcze na wnikliwe badania.

Andrzej Wyrobisz

Relationes status dioecesium in Magno Ducatu Lituaniae t. II. Pluribus adlaborantibus in unum redegit Paulus Rabikauskas SI, Academia Lituana Catholica Scientiarum, „Fontes Historiae Lituaniae” t. II, Roma 1978, s. XXVI, 775.

Pierwsze publikacje „Relationum status” z terytorium dawnej Rzeczypospolitej pochodzą z lat 1887—1888. S. i Z. Chodyńscy ogłosili relacje biskupie o stanie diecezji włocławskiej z lat 1599, 1621, 1633, 1639, 1710, 1725 i 1731 na podstawie przekazów znajdujących się w archiwum diecezjalnym. Zdaje się, że ta publikacja przeszła bez echa w nauce. Zresztą i treść opublikowanych relacji nie odznacza się bogactwem¹. Właściwe zainteresowania nauki relacjami biskupimi jako źródłem historycznym sięgają początków XX w. (J. Ph. Dengel 1907, J. Schminclin 1908). Relacjami z ziem polskich do połowy XVII w. zajęła się tzw. Ekspedycja Rzymska Akademii Umiejętności. Wyniki tych badań przedstawił w obszernym referacie L. Boratyński, który skopiował 28 relacji, a ekscerpował około 50. Referent przedstawił układ i treść relacji oraz dał próbę oceny ich przydatności badawczej².

W okresie międzywojennym nad relacjami polskimi systematycznie pracował ks. Długosz, który wydał „Relacje arcybiskupów lwowskich 1595—1794”, Lwów 1937; tom następny, obejmujący relacje diecezji smoleńskiej, inflanckiej, kijowskiej i kamienieckiej oraz unickiej metropolii kijowskiej był w druku w momencie wybuchu II wojny światowej i uległ zniszczeniu³. W latach 1959—1962 ekspedycja naukowa KUL sporządziła mikrofilmy 204 relacji z terytorium dawnej Rzeczypospolitej, w zasadzie nie przekraczając początków XIX w., oprócz diecezji wileńskiej i łuckiej, których wówczas nie udało się odnaleźć w Archiwum Watykańskim⁴. Przyjmując za podstawę przytoczone tutaj dane liczbowe, ogólną liczbę relacji z terytorium dawnej Rzeczypospolitej do okresu rozbiorów można

¹ *Monumenta Historica Dioecesis Wladislaviensis* z. 7, s. 4—82; z. 8, s. 4—80.

² L. Boratyński, *Najdawniejsze relacje biskupów polskich o stanie diecezji z archiwum Kongregacji del Concilio w Rzymie*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń AU” t. XX, 1916, nr 5, s. 27—45.

³ T. Długosz, *Wartość relacji rzymskich biskupów polskich jako źródła historycznego*, „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego KUL” t. XII, 1962, s. 89—92.

⁴ J. Kłoczowski, *Kwerenda polska w archiwach watykańskich w 1962 r.*, PH t. LV, 1964, z. 2, s. 261 n.